



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 05 (185) maj 2006

Pro memoria

Piękno i Góry. Góry i Piękno.

Pięknie jest w słoneczne południe na ukwieconej łące. Pięknie w tchnących, chłodem spasztach północnej ściany... w uginającym się pod okiścią smrekowym lesie... w dujawicy śnieżnej, gdy własnej ręki nie dojrzysz...

Piękno jest poznawanie Gór, gdy cię prowadzi pewna ręka Mistrza (mam w żywej pamięci pierwsze kroki w Górach, stawiane w śladach mojego brata Kazimierza)...

Piękno wędrowanie z wypróbowanym Towarzystwem... gdy sam prowadzisz zachwyconego przyjaciela... albo też gdy masz przy sobie załamane gowarzysza i najmniejszym gestem nie możesz okazać chwili niepewności... beztrudne godziny w szałasie czy schronisku w gronie tak samo czujących...

Gdy na wysokiej perci spotkasz niezna-

jomego, który przy następnym spotkaniu będzie już znanym przyjacielem..., kilka słów rzuconych w przelocie, drobna pomoc z jego strony czy z twojej.

W Górach odkrywasz Człowieka, staje się on Towarzystwem Tatrzańskim. Nie ważne, czy nosi on zielony pas Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie, czy inny przydziewek.

Sądzę, że nie tak ważna jest znajomość topografii Gór, ich niebezpieczeństw, znajomość techniki. Ważna jest umiejętność wczucia się w Góry, ich Piękno.

Góry Piękno Człowiek

Tak widzę ludzi z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie oraz ich przyjaciół. Ludzi Gór.

Piękno Góry Człowiek.

Maciej Mischke



Wiosenne posiady towarzyszy tatrzańskich na Rusinowej Polanie. 20.05.2006 r. fot. Z. Pytel

CO SŁYCHAĆ w numerze: TABLICA ELJASZA ODSŁONIĘTA
Po Eljaszu – Chałubiński?
Polacy w Himalajach – 1989 i 2006



Na Młodej Horze – 13 maja 2006 r.



Młoda Hora w świeżej, wiosennej szacie, kwitną kaczęce i pierwiosnki. Trwa klimat i nastrój tego uroczego przysiółka z drewnianymi chatami stojącymi wzdłuż wznoszącej się do góry drogi... Niestety, wiele chat opuszczonych. W lesie widać sporo wyrębów.

W Chyzie u Bacy PTT przyjął nas serdecznie Podręczny – Zenek Kałwiński, tłumacząc nieobecność Bacy. Osobiście zasmuciła mnie ta nieobecność, liczyłam na rozmowy z Bacą. Pogadaliśmy więc od serca z Podręcznym.

Celem naszego przyjazdu na Mładą Horę było posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Niestety, po raz kolejny było nas za mało. Czyżby to miejsce było pechowe? Należy ubolewać, że większość miała przeszkody w przybyciu tutaj. Może jednak nie jest tak źle i w przyszłości jeszcze będzie w Chyzie quorum.

Omówiono obszerny porządek dzienny nie mogąc podjąć żadnych uchwał.

Zebrani zapoznali się z informacją Prezydium za okres od poprzedniego styczniowego posiedzenia Zarządu Głównego, przede wszystkim:

- o zakończeniu Roku Walerego Eljasza – obchodach zorganizowanych w Krakowie 18 marca oraz



ostatecznym odsłonięciu tablicy 27 kwietnia; o ukazaniu się XIII tomu Pamiętnika PTT poświęconego Waleremu Eljaszowi; o kolejnych wystawach fotografii Eljasza w różnych miejscach, które odbyły się lub mają się niebawem odbyć.

- o uzyskanych wpłatach na konto PTT z 1% odpisów na organizację pożytku publicznego, które wyniosły łącznie **7082,54 zł**. Jeszcze nie podjęliśmy decyzji o przeznaczeniu tych pieniędzy, a już przypominają nam o sprawozdaniach finansowych ze skonsumowania tych środków.
- o przebiegu III Konferencji Programowej PTT w Zakopanem, 8 kwietnia br. Opracowane wnioski wraz z podjętymi na poprzednich konferencjach i na dwóch ostatnich Zjazdach staną podstawą do przygotowania programu na VII Zjazd Delegatów PTT w 2007 roku (to już niebawem – jak ten czas leci!!!)
- o przeciągających się sprawach sądowych z powództwa PTTK.
- o nowych nominacjach dotychczasowych przedstawicieli PTT do Komisji Egzaminacyjnych przy Marszałku Województwa Małopolskiego dla Przewodników i Pilotów Wycieczek.

Obszerna informacja dotyczyła ostatnich wydarzeń związanych z przebudową kolei linowej na Kasprowy Wierch. Wobec niezgodnej z prawem decyzji Burmistrza Zakopanego o uznaniu za zbędne raportu oddziaływania tej inwestycji na środowisko przyrodnicze Tatr, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podpisało wraz z 10 innymi organizacjami ekologicznymi skargę do Komisji Europejskiej w Brukseli¹.

Na posiedzeniu miano podjąć decyzje dotyczące oddziałów nie wykazujących się działalnością i zalegających z odpisami na rzecz Zarządu Głównego; także tych, których liczebność spadła poniżej 30 osób. Do tych oddziałów skierowane zostały uprzedzające listy lub przeprowadzono telefoniczne rozmowy z prezesami. Uchwał nie można było podjąć, lecz w dyskusji zasugerowano:

- rozwiązanie oddziałów w Gliwicach, Oświęcimiu, Szczecinie i Żywcu z propozycją utworzenia kół przy wybranych innych oddziałach.
- odroczenie decyzji do końca roku wobec oddziałów w Jarosławiu, Nowym Targu, Ostrzeszowie i Zakopanem.

¹ Jak doniosła prasa Minister Środowiska wstrzymał rozpoczęcie przebudowy kolei linowej. Po pozimowym przeglądzie technicznym ruszyła na Kasprowy dotychczasowa kolejka. Tymczasem w Ministerstwie pracują nad wydaniem decyzji analizując otrzymane dokumenty.



Omówiono organizację spotkania z okazji XXV-lecia reaktywowania PTT w 1981 roku ustalając termin na 7 października 2006 r., miejsce i wstępny program. W tym punkcie porządku dziennego wziął udział kol. Romuald Zaręba z Kalisza, jeden z uczestników Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, który podjął się przygotować referat dotyczący tego wydarzenia.

Omówiono wydanie tomu XIII wytykając usterki redakcyjne. Z dużą przykrością przyjęto rezygnację kol. Michała Ronikiera z zespołu redakcyjnego Pamiętnika z powodu przeciążenia pracą naukową. Był w Redakcji prawie od początku i to jego wiedzy i skrupulatności zawdzięczał nasz Pamiętnik wysoki poziom.

Jeżeli następny tom XIV ma się ukazać jeszcze w tym roku, to materiały do niego (artykuły i sprawozdania) muszą wpłynąć do Redakcji do końca czerwca br.

Ze względu na nieobecność kol. Krakowskiego nie omawiano organizacji Dni Gór 2006. Do tematu tego wrócimy na najbliższym posiedzeniu Prezydium.

Jedynie łodzianie tradycyjnie już wykorzystali pobyt na Młodej Horze na wycieczki przyjeżdżając wcześniej



i odbywając kolejną wycieczkę w drodze powrotnej. Reszta spieszyła się. Na wieczornej Mszy Św. w kaplicy byli tylko nieliczni. Gdzie te czasy, gdy przy okazji odbywanych w górach posiedzeń Zarządu Głównego odbywały się atrakcyjne wycieczki z udziałem większości obecnych!

*Barbara Morawska-Nowak
fot. Paweł Zaręba*

Po Eljaszu – Chałubiński!

Ogłosmy rok 2009 rokiem doktora Tytusa Chałubińskiego



W 2009 roku minie 120 lat od śmierci dr. Tytusa Chałubińskiego. Nie jest to być może rocznica dość „okrągła”, jednak każda okazja jest dobra aby przybliżyć sylwetkę tego wielkiego człowieka, najśłynniejszego lekarza XIX-wiecznej Warszawy, odkrywcy Zakopanego, pioniera taternictwa i turystyki górskiej, a przede wszystkim – współzałożyciela Towarzystwa Tatrzańskiego, poprzednika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Urodził się 29 grudnia 1820 roku w Radomiu w rodzinie po części ziemiańsko-szlacheckiej od strony matki (jej rodzinne gniazdo to Chociwek), po części mieszczańskiej od strony ojca. Mimo trudnego dzieciństwa (gdy miał 11 lat umiera ojciec) z powodzeniem kończy Gimnazjum Gubernialne w Radomiu (celująco zaliczył 6 języków), po czym podejmuje studia medyczne w Wilnie. Po 2 latach przenosi się do Dorpatu, a potem do Würzburga, gdzie w 1844 roku uzyskuje dyplom doktora medycyny. Studiuje dodatkowo botanikę – morfologię i fizjologię roślin, także historię filozofii, Bardzo mu się to przyda, bo gdy w 1846 roku znajdzie się w Warszawie bez środków do życia przetłumaczy z francuskiego podręcznik botaniki Adriana de Jussien (wprowadza 100 polskich nazw w dziedzinie botaniki), który przez kilkadziesiąt lat był podstawowym źródłem wiedzy z tej dziedziny.

Pozostawmy na boku warszawski epizod życia dr Chałubińskiego – zapisał się tu złotymi zgłoskami jako wybitny lekarz, człowiek o wielkim sercu, wielki patriota, uwielbiany przez studentów profesor medycyny – i przejdźmy do zakopiańskiej przygody, której początek wyznacza rok 1873. Zainspirowała go do niej wybitna aktorka Helena Modrzejewska, którą Chałubiński wyciągnął z tyfusu, a która uwielbiała wycieczki w Tatry. Już w czasie pierwszych wakacji Chałubiński zyskał podziw i miłość górali gdy z wielkim poświęceniem walczył o ich życie w czasie epidemii cholery. Rok później witały go tu bramy triumfalne, salwy z moździerzy i górskie kapele. Co roku zatrzymywał się u Gąsieniców-Nawsiów (obecnie Kościeliska 12), by w 1882 roku wybudować sobie w Zakopanem własny dom.



Rok 2006 obfity w rocznice

Wydaje mi się, że rok 2006 jest obfity w różnorakie rocznice związane z historią turystyki górskiej i z ludźmi zasłużonymi dla Tatr. Chcę zasygnalizować niektóre z nich, choć nie jesteśmy w stanie zaangażować się w nie równie jak w „Rok Walerego Eljasza”. Może uda nam się to raz na cztery lata?

180 lat temu urodził się Maksymilian Nowicki, profesor zoologii UJ, współautor ustawy o ochronie kozic i świstaków, jednej z pierwszych na świecie, członek honorowy PTT

130 lat temu ukazał się pierwszy tom Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego.

120 lat temu urodził się Władysław Szafer, profesor botaniki UJ i PAN, wielce zasłużony dla ochrony przyrody ojczystej, z tatrzańską na czele, członek honorowy PTT.

100 lat temu został założony Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu jako szósty oddział terenowy.

100 lat temu zostało zbudowane schronisko Oddziału Babiogórskiego TT na Markowych Szczawinach.

100 lat temu zostało założone Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, wielce zasłużone dla poznawania ojczystego kraju.

100 lat temu urodził się Władysław Krygowski, wielce zasłużony dla rozwoju turystyki górskiej, członek honorowy PTT.

80 lat temu zmarł poeta Jan Kasprowicz, jeden z plewców Tatr, członek honorowy TT.

70 lat temu powstał Klub Wysokogórski PTT

50 lat temu – 14 maja – zmarł ks. Walenty Gadowski, twórca najhonorniejszego szlaku w Tatrach Polskich – Orlej Perci, której budowę zakończył 100 lat temu.

Chałubiński odbył co najmniej 37 większych wypraw w Tatry. Gierlach, Łomnica, Lodowy, Wysoka, Kończysta, Rysy, Krywań, Rohacze, Osobista... to tylko niektóre pozycje na imponującej liście jego osiągnięć. Kochał Tatry, Zakopane i górali, którzy dzielili z nim trudy wypraw. Zmarł 4 listopada 1889 roku, a w 4 dni później pochowano go na Pęksowym Brzysku.

Z pomysłem ogłoszenia roku 2009 rokiem Chałubińskiego podzieliłem się z p. Barbarą Petrozolin-Skowrońską, autorką dopiero co wydanej przez „Iskry” książki p.t. „Król Tatr z Mokotowskiej 8 – Portret doktora Tytusa Chałubińskiego”. Nie tylko go zaakceptowała „z marszu” ale też od razu poinformowała o nim żyjących członków rodziny dr Tytusa Chałubińskiego (konkretnie dwie prawnuczki), które byłyby szczęśliwe, gdyby udało się ten zamiar urzeczywistnić.

Wydaje się, że główny ciężar tego przedsięwzięcia powinien wziąć na siebie radomski oddział PTT, którego patronem jest właśnie dr Tytus Chałubiński. Będzie okazją, aby pokazać, że oddział nie tylko znakomicie organizuje ogólnopolskie rajdy górskie, ale też może propagandowo wykorzystać rocznicę dla przybliżenia sylwetki swojego patrona, a przy okazji PTT. Nie odmówi współpracy drugi z radomskich oddziałów – akademicki, który ostatnio stara się ożywić swoją działalność. Może z tej okazji skorzystać mało widoczny oddział warszawski.

Do rozważenia są następujące propozycje:

1. Oddział im. dr Tytusa Chałubińskiego może ustanowić odznakę turystyczno-krajoznawczą „Śladami dr. T. Chałubińskiego – w 120-tą rocznicę śmierci”. Byłaby to odznaka jednostopniowa, a obowiązki kandydata sprowadzałyby się do odwiedzenia i udokumentowania co najmniej 10 miejsc związanych z życiem dr Tytusa Chałubińskiego, do udziału w co najmniej jednym rajdzie „Perciami ku wierchom” i odbycia co najmniej 2 wycieczek w Tatry po zasugerowanych trasach. Weryfikacja należałaby do przodowników GOT PTT (ze swej strony deklaruje gotowość przygotowania regulaminu odznaki);
2. Oddział im. dr Tytusa Chałubińskiego mógłby wyjść z inicjatywą ufundowania tablicy pamiątkowej upamiętniającej rocznicę, która mogłaby być umieszczona na ścianie budynku, w którym Chałubiński się urodził albo w kościele farnym św. Jana gdzie był chrzczony albo też na budynku b. Gimnazjum Gubernialnego, gdzie pobierał nauki. Jest wysoce prawdopodobne, że władze miasta jak też woj. mazowieckiego nie odmówiłyby dotacji na ten cel.
3. W ramach obchodów wskazane byłoby zorganizowanie maksymalnej liczby spotkań z młodzieżą szkolną (chodzi o szkoły ponadpodstawowe) dla przybliżenia sylwetki dr Tytusa Chałubińskiego, a przy okazji także PTT i jego działalności. W tym celu należałoby opracować stosowny materiał albo konspekt do wykorzystania w czasie tych spotkań. Udział w spotkaniach należałoby traktować jako organizacyjny obowiązek obciążający wszystkich kolegów pełniących statutowe funkcje w PTT.
4. Możliwe jest zorganizowanie wystawy pamiątek po Chałubińskim w Muzeum Radomskim, które z pewnością przyłączy się do tej inicjatywy, a także udostępni swoje pomieszczenia dla celów związanych z obchodami.
5. W dniu 4 listopada 2009 r. należałoby zorganizować spotkanie wieńczące obchody. Formuła spotkania do przedyskutowania. Mogłoby to być na przykład uroczyste posiedzenie połączonych zarządów: Głównego i obu radomskich z dwoma, trzema wystąpieniami (jedną z referentek mogłaby być autorka wspomnianej wyżej książki o dr Chałubińskim), przybliżające sylwetkę dr Chałubińskiego, a wcześniej Msza Św. w jego intencji.

Jest sporo czasu aby ocenić, zweryfikować, a przede wszystkim rozszerzyć sam pomysł i przedstawione wyżej propozycje. Te ostatnie są wstępne, surowe i niczego nie przesadzają. Jedno jest pewne. Chałubiński jak mało kto zasłużył, aby uczcić jego pamięć, zwłaszcza w środowisku PTT i nadarzącej się rocznicowej okazji nie wolno przegapić.

*Janusz Eksner
Członek Zarządu Głównego PTT
i Oddziału im. T. Chałubińskiego w Radomiu*



Z Radomiakami na turystycznym szlaku

W dniach 28.04 – 3.05 Oddział PTT im dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu zorganizował V etap rajdu „Przyjazne Góry z PTT” w Beskidzie Sądeckim i Pieninach z bazą w Szczawnicy. Pogoda dopisała, co dobrze wpłynęło na samopoczucie uczestników rajdu. A była ich rekordowa liczba – 380 osób. Wydawać by się mogło, że w tak liczny towarzystwie będzie ciężko na szlaku i dużo zamieszania, lecz organizatorzy z prezesem oddziału Waldkiem Skórnickim doskonale ten problem rozwiązali. Na jedną trasę wychodziło ok. 50 osób i w ten sposób nie było żadnych zakłóceń ani dyskomfortu dla wędrujących.

Tyle wstępu. Chciałbym jednak opowiedzieć o atmosferze. Bardzo mnie wzruszyły same powitania. Te uściski, pytania: *Co u Ciebie?, Jak zdrowie?*. Widać było nawet łzy radości u przyjaciół, którzy po wielu miesiącach znowu się spotkali. A pamiętajmy, że uczestnicy zjechali się niemal z całej Polski. Duże grupy przyjechały z woj. Zachodniopomorskiego, Dolnośląskiego, Łódzkiego, z Wielkopolski i Mazowsza (w tym szczególnie liczna grupa z Radomia i Warszawy). Większość rajdowiczów spotyka się dwa razy do roku. W ciągu wielu lat wspólnych wędrówek szlakami górskimi zawiązały się znajomości a nawet przyjaźnie. Ludzie ci są jakby wielką rodziną turystów zrzeszonych w większości w PTT. Chciałbym podkreślić, że w rajdach tych biorą udział całe rodziny, w tym dużo młodzieży i dzieci – przyszłych członków PTT. Z przyjemnością wspominam, że nasze rajdy cieszą się sympatią Prezesa Zarządu Głównego PTT Antoniego Dawidowicza, który kolejny już raz wędrował z nami rajdowymi szlakami. Była z nami również Sekretarz Zarządu Głównego, Barbara Morawska-Nowak.

Wieczorem wspólne ognisko – smaczna grochówka i własnoręcznie upieczona kiełbaska dodawały uroku rozmowom i śpiewom. Trudno tu nie wspomnieć o zespole Czarka Jawoszka, który z akompaniamentem gitary przypomniał nam wiele turystycznych piosenek. Przyjemnie było raz jeszcze je zaśpiewać w gronie przyjaciół. Ważnym momentem przy ognisku było wręczenie legitymacji i odznak sześciu nowym członkom PTT.



Rodzina Kwiatkowskich to przykład trójpokoleniowej rodziny uczestniczącej w radomskich rajdach. Ośmioletnia Zuzia zdobyła tym razem Prehybę. Szczawnica, 1.05.2006 r.

Szczytem radości było zaś wręczenie dwudziestu czterem młodym turystom, w tym mojej wnuczce Zuzi, odznak „Ku Wierchom”. Dekoracji dokonał prezes Antoni Dawidowicz. Śpiewy przy dźwiękach gitary trwały do późnej nocy. Następnego dnia znowu uściski, tym razem pożegnalne. Do zobaczenia we wrześniu w Rzeszcu, na kolejnym rajdzie, tym razem w Górach Sowich i Kamiennych.

Józef Kwiatkowski
Oddział PTT im. Dr T. Chałubińskiego
w Radomiu

Można by powiedzieć – *i ja tam byłam...*

Byłam gościem radomskiego rajdu, niestety nie w pełnym wymiarze czasowym. Mogę zaświadczyć, że to co napisał Józef to cała prawda.

Często w naszym gronie krytykowana była nazwa „rajd” budząca złe skojarzenia z przeszłości. Tymczasem nie odczuwałam wcale obecności tych 380 osób; może w jadalni na posiłkach, gdzie i tak uczestnicy byli podzieleni na dwie zmiany. Doskonała była organizacja zakwaterowania. Nawet „Hutnik” ludzie nie pomieścili, niektórzy mieszkali gdzieś indziej. Każdy uczestnik dostawał opisy tras i przydział do grupy, ale każdy szedł na własną rękę, przeważnie z kilkoma osobami towarzyszącymi, pod niewidzialnym okiem wyznaczonych dla tras przewodników. Każdy mógł też realizować własny bardziej lub mniej ambitny program. Do początku niektórych tras był zorganizowany dojazd autokarem np. do Sromowiec.

Dostałam przydział do pokoju z dwoma paniami w moim wieku, które okazały się równymi babkami i natychmiast przeszłyśmy na „ty”. Dawały mi przykład ciągłego utrzymywania się w aktywności i formie mimo wieku i trapiących dolegliwości. Obie młode duchem. Zwłaszcza dwa lata ode mnie starsza Ania. Druga – Ewa – po ciężkim wypadku górskim na Krywaniu, usiłująca wrócić do formy.

W tym towarzystwie to że mnie wyszedł brak kondycji – po całodziennej wycieczce na Prehybę wysiadły mi kolana.

Na ognisku już nie byłam, ale miło wspominać atmosferę rajdu i może następnym razem uda mi się być na nim dłużej.

Radomianie organizują cykliczne imprezy wyłącznie w polskich górach, jeżdżą na nie chętnie ludzie ze środkowej i północnej Polski, którym na codzień do gór za daleko.

Barbara Morawska-Nowak

Nareszcie szczęśliwi – tablica Walerego Eljasza odsłonięta i poświęcona

27 kwietnia 2006 roku o godz. 17.00 na ul. Karmelickiej zebrało się grono ok. 30 osób, by uczestniczyć w odsłonięciu tablicy poświęconej Waleremu Eljaszowi Radzikowskiemu, ufundowanej z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przez jego członków i społeczeństwo, zamontowanej 18 kwietnia na ścianie kamienicy nr 23. Przemówił Prezes PTT Antoni Leon Dawidowicz wyrażając radość, że w końcu dopięliśmy swego. O odsłonięciu tablicy poprosił pana Wojciecha Eljasza Radzikowskiego, wnuka brata Eljasza, nosiciela nazwiska. Tablicę poświęcił ksiądz ze zgromadzenia OO Karmelitów. Następnie przemówił przewodniczący Rady Miasta pan Paweł Pytko i złożył wiązanek kwiatów w imieniu Rady. Druga wiązanek została złożona w imieniu Prezydenta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego. Podwiesiliśmy obie wiązanek pod tablicą – wisały tam cały tydzień. W tej skromnej uroczystości wzięli m.in. udział projektantka tablicy artystka-rzeźbiarz Dorota Romualda Boryło, osoby związane rodzinnie z Eljaszem, pani Dyrektorka Maria Zachorowska i dr Marek Grabski z Muzeum Etnograficznego, liczni członkowie PTT z Krakowa, a spoza Krakowa – Czesław Klimczyk i Stanisław Trębacz, przewodnicy tatrzańscy z Koła im. Macieja Sieczki.

Rezygnując z dalszych opisów prezentujemy fotokronikę z odsłonięcia tablicy najlepiej oddającą radośny nastrój zakończony pomyślnie przedsięwzięcia.

Barbara Morawska-Nowak



Zgromadzonych na ulicy Karmelickiej powitał bardzo serdecznie prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Antoni Leon Dawidowicz



Na wszystkich twarzach maluje się zadowolenie i radość – po wielu naszych wysiłkach, po przeszło stu latach, uczciliśmy godnie Walerego Eljasza Radzikowskiego.

Zdjęcia:

Nikodem Frodyma,
Andrzej Słota.



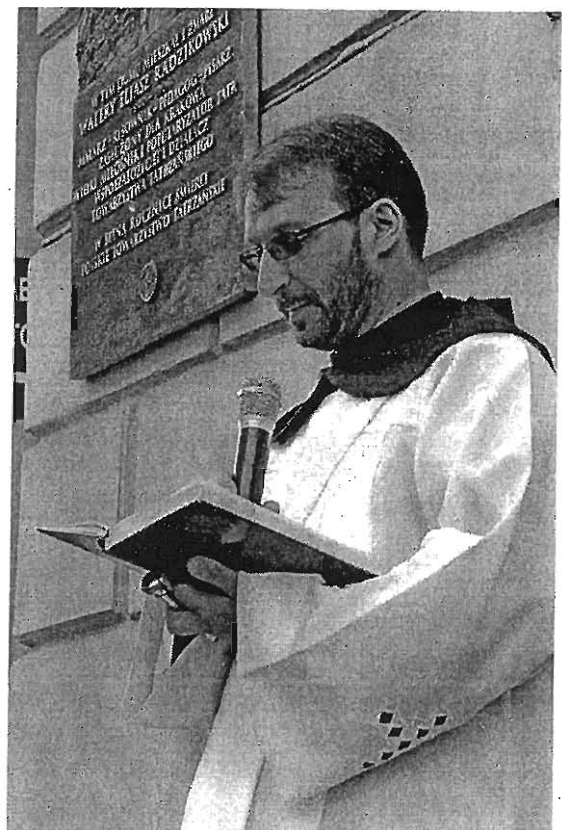
Tablicę odstąpił
pan Wojciech Eljasz Radzikowski



Rada Miasta Krakowa doceniła zasługi
Walerego Eljasza – przemawia Paweł Pytko



Projektantka tablicy
Dorota Romualda Boryło



Pobłogosław Panie Boże tę tablicę... i daj
wieczne spoczywanie Waleremu Eljaszowi...



Maria Skłodowska-Curie [1869-1934], odkrywczyni radu i polonu, dwukrotna noblistka, była także wielką miłośniczką gór. Jej siostra, dr Bronisława Dłuska wraz z mężem Kazimierzem założyli w Zakopanem sanatorium, Maria miała w nich oparcie, gdy odwiedzała Zakopane. W 1899 roku Maria pokazała Tatry swemu mężowi Piotrowi Curie. Mieliśmy ostatnio z Marcinem okazję przypomnieć sobie tę wspaniałą uczoną i człowieka dzięki sztuce:

PROMIENIOWANIE

W dniu 26 kwietnia (środa) wybrałem się do teatru Moliere na sztukę pt. „Promieniowanie”. Było to przedstawienie oparte na motywach biografii Marii Skłodowskiej-Curie napisanej przez jej córkę Ewę. Zostało ono wyreżyserowane przez Kazimierza Brauna a główne role zagrały Maria Nowatorska (Maria) oraz Agata Pilitowska (Ewa).

Sztuka obrazowała ostatnie tygodnie życia Marii Curie. Zawierała także szereg retrospekcji – wspomnień dotyczących Jej związku z Pierrem Curie a także jej nieudanego romansu z Paulem Langevinem; również chronologię jej licznych osiągnięć badawczych.

W moim odbiorze sztuka była wzruszająca. Dostrzeżony w niej został dysonans pomiędzy dotkliwie doświadczoną Marią a zainteresowaną szczegółami jej życia osobistego córką. Ewa uważa, iż dla celów zarobkowych można poświęcić intymność życia matki. Maria z kolei jest zdania, iż jedyną godną upowszechnienia częścią jej życia są jej dokonania naukowe a sprawy osobiste powinny schodzić na dalszy plan.

Ewa reprezentuje postawę, którą dziś nazwałbym „młodzieżową” – pełnej wiary w swoje możliwości, natomiast Maria wyciąga wnioski z tego, czego w sferze osobistej doznała – braku lojalności, zdrady, nieszczęść, jakie stanowiły śmierci bliskich jej osób. Jednym z najpiękniejszych wspomnień jest jej małżeństwo z Pierrem Curie.

W drugim akcie napięcie między matką a córką łagodnieje. Maria zaczyna wspominać najbardziej nacechowane emocjami fragmenty swojego życia: pasję dyskusji naukowych z Albertem Einsteinem, ale przede wszystkim – swój związek z Pierrem Curie. Miłość ta zostaje przerwana przez tragiczny wypadek drogowy, w którym ginie Pierre.

Dla Marii nastaje czas intensywnej pracy naukowej, dzięki której przezwycięża ona żal i smutek po śmierci męża. Poznaje Paula Langevina, z którym odbywa ukradkiem szereg spotkań w wynajętym mieszkaniu. Nie jest jasne, dlaczego (być może pod wpływem zazdrosnej o swoją pozycję żony) Paul przekazuje najbardziej intymne listy od Marii paryskim bulwarówkom. Dla ich Autorki ten krok oka-

zuje się wstrząsem – od tamtej pory nie jest w stanie pisać czy mówić o swoim życiu osobistym. Nie dziwi, iż jest niechętna autoryzacji książki o sobie – nawet napisanej przez jej własną córkę, Ewę.

Siłę jej sprzeciwu osłabia dopiero oszałamiająca panorama alpejskich szczytów, z dominującą kopułą Mont Blanc. Motyw łagodzącej roli przyrody pojawia się na początku i końcu sztuki Brauna. Drugim czynnikiem wpływającym na stosunek Marii do świata jest zbliżająca się śmierć. Maria uświadamia sobie, że przyczyną jej choroby jest poważne napromieniowanie „poświatą” radu i polonu. Mogła ją także wywołać ekspozycja na promienie Roentgena podczas jej służby na froncie zachodnim podczas I wojny światowej.

Tuż przed śmiercią Maria ustanawia cykl konferencji, dzięki którym świat fizyków byłby uwrażliwiony na zagadnienia etyczne towarzyszące badaniom naukowym. Umiera na miesiąc przed otwarciem w Warszawie Instytutu Radowego Jej imienia.

Przedstawienie kończy wyświetlenie panoramy Alp widocznej z balkonu sanatorium, w którym przez ostatnie tygodnie życia przebywa Maria Skłodowska-Curie.

W świecie artystycznym znany jest transcendentny walor gór. Nie przypadkiem, najbardziej fascynujące rozmowy pomiędzy Albertem Einsteinem a Marią Curie odbyły się na górskim szlaku. Wydaje się, że i fizycy dostrzegają ten majestat tkwiący w górach. Nie dziwi fakt, że wielu przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych uprawia piesze wędrówki i wspinaczkę.

W antrakcie można było nabyć książki biograficzne autorstwa Ewy Curie oraz jedno z pierwszych wydawnictw popularyzujących naukę sporządzone pod opieką samej Marii Curie. Stanowi ono zapis Isabelle Chevannes (podówczas 10-letniej dziewczynki) zajęć w szkole, którą stworzył dla swoich dzieci krąg zaprzyjaźnionych naukowców z Instytutu Pierra Curie. Do wychowanic elitarniej „Spółdzielni” zaliczała się także późniejsza noblistka, Irena Curie.

Sztuka była już grana na kontynencie amerykańskim (Toronto), europejskim (Paryż). Innym spektaklem w wykonaniu tych samych aktorek były „Poezje ks. Twardowskiego”.¹

Marcin Kolonko (PTT Kraków)

¹ Maria Nowotarska założyła 16 lat temu w Toronto Polsko-Kanadyjskie Towarzystwo Muzyczne – Salon Poezji, Muzyki i Teatru. W działalność Towarzystwa angażuje się cała rodzina: mąż – inż arch Jerzy Pilitowski, córka Agata i wnuki. To bardzo pożyteczna i ważna działalność propagująca polską kulturę i polski język na emigracji. Syn Piotr jest także aktorem – gra w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.



Polskie sukcesy i klęski w Himalajach

Na ten temat powstały już całe książki. Chcę napisać o wydarzeniach ostatnich dziesięciu dni.

Przypomnę tylko, że powstanie Klubu Wysokogórskiego 70 lat temu wiązało się już z hasłem, że przyszłość taternictwa jest poza Tatrami. Pierwszym polskim szczytem himalajskim była zdobyta w przededniu II wojny światowej Nanda Devi East. Zaraz potem wydarzyła się tragedia – lawina zeszła na namiot, w którym spali Stefan Bernadzikiewicz i Adam Karpiński – obaj zginęli. Nie licząc udziału Jerzego Hajdukiewicza i Adama Skoczylasa w austriackich wyprawach na Dhaulagiri (1958 i 1960) Polacy weszli pełną parą w Himalaje zdobywając w 1971 roku Kunyang Chhish. W zwycięskim zespole był wówczas Zygmunt Andrzej Heinrich „Zyga” z Krakowa i na jego osobie skupię się teraz.

Zygmunt Andrzej Heinrich urodził się 21 lipca 1937 roku we Łbowie koło Modlina. Ojciec, Antoni, też taternik, w czasie wojny działał w ruchu oporu i został w sierpniu 1944 r. rozstrzelany przez Niemców. Los rzucił matkę z trójką dzieci do Żywca-Moszczanicy. W Żywcu ukończył liceum, a następnie w Krakowie – Politechnikę Pracował w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego.

Był to wspaniały człowiek. Gdybym miała określić, jakim jest człowiek solidarny, wskazałabym na niego. Do dzisiaj mam w pamięci takie wydarzenie:

Sierpień 1957 roku. Objuczone jak wielbłądy niesiemy z Ewą Zajęc sprzęt biwakowy i wspinaczkowy oraz prowiant na dwutygodniowy obóz taternicki w Dolinie Kaczej. Jeden ogromny wór transportowy z tyłu, drugi – horolezka – z przodu. Próg Doliny Kaczej wydaje się nie do pokonania. Koledzy dawno nas wyprzedzili. Nagle zbiega z góry dwóch chłopaków. Jednym z nich jest Zyga. Bierze ode mnie na plecy mój ciężar. Co za ulga! Nigdy mu tego nie zapomnę... Bez problemów dochodzę na taborisko.

Weszliśmy w taternictwo w tym samym czasie, on może dwa lata po mnie. W tajniki wspinaczki jako instruktor wprowadzał go Marian Bała, który tak o nim pisał:

Miał w sobie wszystko to co niezbędne, by być wybitną osobowością w świecie alpinistów. Sprawność fizyczną, bardzo dobrą budowę ciała i to co najważniejsze wytrzymałość, upór i odporność na trudy. To te cechy pozwoliły mu na wspaniałe przyszłe górskie osiągnięcia.

Najpierw ekstremalne pierwsze przejścia w Tatrach – na Kazalnicy (także zimą), Młynarzu, Wielkiej Teriańskiej Turni. W Dolomitach (1962–63) i Alpach Zachodnich (1965 i 1968) przeszedł drogi najwyższej klasy, np. w 1968 r. nową drogę na pn. ścianie Grandes Jorasses.

Potem przyszły wyprawy w góry Azji – w Hindukusz i w Pamir (nową drogą na Szczyt Komunizmu 7483 m), no i Himalaje. Brał udział w większości polskich wy-

praw kierowanych przez Andrzeja Zawadę, wyjeżdżał też z innymi kierownikami. Nie zawsze stawał na szczytach. Te, które zdobył, zostały teraz wypisane na pamiątkowej tablicy:



Marian Bała:

Po kilku wypadkach jak w czasie wypraw na Noszak w Hindukuszu, Nanga Parbat w Himalajach, Masherbrum w Karakorum kiedy w czasie wspinaczki ginęli w tragicznych sytuacjach jego towarzysze był bardzo ostrożny. Potrafił ocenić stopień dopuszczalnego ryzyka. Umiał walczyć z przeciwnościami. Nauczył się twardości ale i szacunku dla gór.

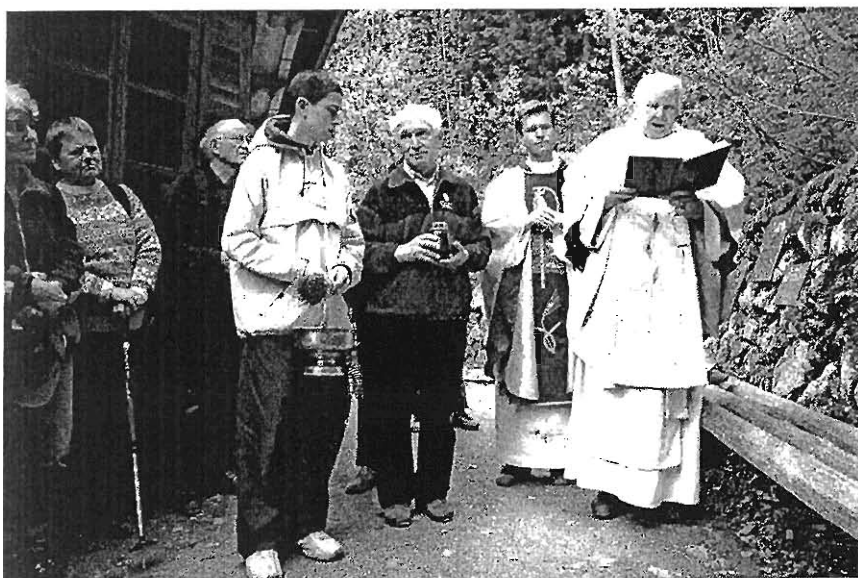
Maj 1989 roku – Eugeniusz Chrobak i Andrzej Marciński zdobywają Mount Everest od strony zachodniej. Przypuszczam, że z inicjatywy Zygi – człowieka solidarnego – wyrusza im naprzeciw grupa wspomagająca. Spotykają się na przełęczy Lho La. Obfite opady śniegu przyspieszają decyzję o szybkim opuszczeniu przełęczy. Wiążą się razem liną. 27 maja 1989 roku dochodzi do największej polskiej tragedii w Himalajach.



Giną: Eugeniusz Chrobak, Mirosław Falco Daśal, Waclaw Otręba, Mirosław Gardzielewski, Zygmunt Andrzej Heinrich.

Ocalał najmłodszy z nich – Andrzej Marciniak; pamiętamy dramatyczną akcję by ocalić go żywego z pułapki na przełęczy Lho La.

Lepiej późno, niż wcale. Na tydzień przed 17-tą rocznicą tej himalajskiej tragedii, z inicjatywy przyjaciół Andrzeja, wspartej przez Klub Wysokogórski – Kraków, po mszy św. w kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej na Wiktorówkach została odsłonięta pamiątkowa tablica Zygmunta Andrzeja. Zebrało się grono Jego najbliższych – żona, rodzeństwo z rodzinami, przyjaciele i towarzysze górskich wypraw i wspinaczek. Chciałam być w tym gronie i byłam, spotykając wiele osób dawno nie widzianych. Pogoda dopisała, więc prawie wszyscy podeszli na Rusinową Polanę raczyć się wspaniałymi tatrzańskimi widokami.



Tablicę poświęca O. Leonard Wawrzyniak. W środku zdjęcia od prawej brat Stefan i jego syn Andrzej Zygmunt, tak pewnie wyglądał jego stryjek w młodym wieku. fot. Z. Pytel.

**Kupując proponowane towary
przyspieszasz spłacanie należności
za wydanie 13 tomu Pamiętnika PTT**

Po kilku poprzednich „chudych” dla nas himalajskich sezonach rok 2006 rozpoczął się sukcesami. Jako kobietę cieszy mnie dodatkowo, że odniosły je Polki.

18 maja zdobyła Mount Everest (8848 m) **31-letnia Martyna Wojciechowska** z Warszawy, dziennikarka TVN, jako trzecia i najmłodsza Polka. Wraz z nią na szczyt weszli Bogusław Ogrodnik (Wrocław), Dariusz Załuski (Warszawa), Janusz Adamski (Szczecin) i Tomasz Kobielski (Gliwice).

Tydzień później, kolejna radosna wiadomość: **56-letnia Anna Czerwińska** z Warszawy jako pierwsza Polka zdobyła 25 maja piąty co do wysokości szczyt świata – Makalu (8463 m). Makalu wznosi się w odległym, trudnodostępnym rejonie Nepalu (na granicy z Tybetem) i w odróżnieniu od Everestu nie został jeszcze skomercjalizowany. Jest to ósmy ośmiotysięcznik Anny Czerwińskiej, która zdobyła także Koronę Ziemi.

Mniej szczęścia mieli Piotr Pustelnik i Piotr Morawski. Dotarli jedynie do wierzchołka wschodniego (Annapurna NE, 8010 m), gdzie musieli zrezygnować z bliskiego już celu, aby udzielić pomocy jednemu z dwu wspinaczy tybetańskich, którzy dołączyli się do ich grupy i sprowadzić go do bazy. Pustelnik ma pecha, bo nie osiągnął głównego szczytu, zresztą ze szlachetnego powodu – stoi wciąż na 12 ośmiotysięcznikach, może latem kapnie mu Broad Peak

Barbara Morawska-Nowak

**Zestawienie towarów możliwych do nabycia w ramach wymiany barterowej
w zamian za reklamę w tomie 13 Pamiętnika PTT
z Wytwórnią Sprzętu Alpinistycznego MAŁACHOWSKI
(wszystkie poniżej podane ceny zawierają już 20% rabat dla PTT)**

- 1) Bluza TOURIST 100 z zamkiem do połowy, wszystkie rozmiary w kolorach: czerwień, granat, szary, beż, oliwka, - cena 127 zł
- 2) Kurtka TOURIST 1 - kolor oliwkowy, rozmiar M, - cena 367 zł - kolor niebieski, rozmiar XXL, - cena 367 zł
- 3) Spodnie letnie (bawełna + poliester), kolor jasny beż, rozmiary: XS, S, XXL - cena 103 zł
- 4) Śpiwór LAWINA (do +8°C), kolor grafit - cena 127 zł

Kontakt: Janusz Badura tel. dom. 033/8533271 po godz. 16.00
tel. kom. 0694 334 587
e-mail janbad@op.pl



Kraków, 28 maja 2006

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego składa

Serdeczne Podziękowanie

za wsparcie naszej działalności częścią podatku.

Możemy zapewnić, że wpłacony przez Państwa datek zostanie wykorzystany najlepiej, jak będziemy potrafili dla dobra polskich gór, ich piękna, ochrony i związanej z nimi kultury.

Prezes

Antoni Leon Dawidowicz

Komunikaty:

- 1 czerwca 2006 r. o godz. 14.00 w Muzeum TPN zostanie otwarta kolejna wystawa fotografii Walerego Eljasza Radzikowskiego.
- 2 czerwca 2006 r. o godz. 13.00 odbędzie się odsłonięcie repliki pomnika Chałubińskiego w parku dr Chramca w Zakopanem.

- Witam!

Mam ciekawą propozycję dotyczącą urozmaicenia działalności oddziałów PTT.

Jest do dyspozycji wystawa fotogramów tatrzańskich z lat 1850 -1939. Obejmuje ona głównie południową część Tatr. Przygotowana jest przez muzeum w Kieżmarku. Zawiera 120 oprawionych fotogramów o wymiarach 40 x 50 cm. Może być udostępniona bezpłatnie.

Wolne terminy ekspozycji w 2006 r. - lipiec, wrzesień, październik, listopad, do 15 grudnia.

Warunki udostępnienia:

- eksponowana w miejscu powszechnie dostępnym,
- zabezpieczona przed kradzieżą i dewastacją,
- termin i miejsce ekspozycji podane do publicznej wiadomości.

Jeżeli ktoś będzie zainteresowany, to bardzo proszę możliwie niezwłocznie o przesłanie następującej informacji na mój adres e-mail: stczubernat@tpn.pl

- miejsce ekspozycji
- termin ekspozycji

Z pozdrowieniami
Stanisław Czubernat



Wokół Kasprowego

W odpowiedzi na artykuł red. Bartłomieja Kurasia „Gra pozorów w Tatrach” w Gazecie Wyborczej z 19 maja br. dotarły do naszej wiadomości wypowiedzi, które poniżej publikujemy:

Jakakolwiek inwestycja bez oceny jej oddziaływania na środowisko jest niedopuszczalna. Tak mówi polskie prawo. A co dopiero inwestycja w Parku Narodowym (i to najwyższej rangi).

Jeśli ktoś myśli, że kopuła szczytowa Kasprowego Wierchu jest odporna na dotychczasowy ruch turystyczny, regulowany mniejszą przepustowością kolejki, niech spojrzy, jak wygląda sąsiedztwo ścieżek. Ludzie nie mieszczą się od dawna na wyłożonym kamieniami szlaku i zniszczyli (na zawsze) wątlą pokrywą glebową i trawy na stoku Kasprowego i Beskidu. Trudno będzie zamaskować to szpetne zniszczenie. Patrząc na piękną panoramę szczytów, zawsze na pierwszym planie dostrzeżemy zdeptaną przyrodę ... i śmieci, zanim wiatr nie wywieje ich w inną część Parku Narodowego. Czy trudno zgadnąć, co będzie, gdy liczba turystów się zwielokrotni?

Panie Ministrze Środowiska, Panowie Posłowie i Senatorowie, czy jest wam to obojętne?

Prof. dr hab. Andrzej Paulo (AGH) – geolog, taternik i członek TOPR

Dobrze, że Pan red. Bartłomiej Kuraś zajął się tematyką rozbudowy kolejki na Kasprowy Wierch w kolejno po sobie następujących artykułach: „Większa kolejka na Kasprowy. Jak to zniosą Tatry?” (12 maja) i „Gra pozorów w Tatrach” (19 maja), a zarazem szczegółowo opisał sytuację wokół rozbudowy kolei linowej na Kasprowy Wierch.

Bardzo dobrze, że Pan redaktor przypomniał, iż to za pryncypialnie pojęte stanowisko ochrony Tatrzańskiego Parku Narodowego musiał odejść Wojciech Gąsienica-Byrcyn, a to samo – chociaż już w nieco innej atmosferze politycznej – grozi w obecnej chwili dyrektorowi Skawińskiemu. Obecne władze Zakopanego reprezentujące gminę i starostwo zbyt liberalnie podchodzą do ochrony tatrzańskiej przyrody, czego dowodem jest przyzwolenie na przebudowę kolejki bez opracowania raportu oddziaływania na środowisko.

Jestem głęboko przekonany, że protesty organizacji ekologicznych (w tym także Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) złożone do Komisji Europejskiej przyniosą oczekiwany rezultat i tym samym w niedalekiej przyszłości będziemy mogli mówić o godnej, wielopokoleniowej, niesłabnącej kontynuacji humanistycznych idei ochrony Tatr dla dobra człowieka, zapoczątkowanych w dziewiętnastym wieku przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Janusz Badura – v-ce prezes ZG PTT

Tatry są dobrem ogólnonarodowym. To jest trywialne stwierdzenie – ale czy na pewno? Czy my, jako społeczeństwo możemy sprzedać perłę naszej przyrody grupie wybrańców mających pieniądze i chcących mieć tych pieniędzy jeszcze więcej?

Tatry... Czymże one są?

Są wyjątkowym, wspaniałym przykładem wysokogórskiej przyrody typu alpejskiego. Jedynym w tej części Europy. Ich wartością jest właśnie TA przyroda i TEN właśnie krajobraz. Są ludzie, prości i utytułowani, bogaci i biedni, zdrowi i chorzy, którym tatrzański, postrzępiony krajobraz śni się po nocach. Ilu ich jest – myślę, że setki tysięcy – może więcej. Jest też wiele Pokoleń, rozsianych po różnych cmentarzach – znaleźć ich można i na Pęksowym Brzyzku i na Powązkach – Pokoleń które wiele, bardzo wiele uczyniły, by chronić Tatry i by powstał tam Park NARODOWY.

We współczesnym podejściu do spraw ochrony przyrody, przyrody kurczącej się i zdominowanej przez człowieka, gdyby nie było kolejki – nikt nie zdecydowałby się obecnie na jej budowę. A powstała przecież 70 lat temu z pogwałceniem wszelkich norm prawnych! Wygląda na to, że sytuacja taka może się powtórzyć! Oprócz wspaniałych przeżyć estetycznych, których Tatry dostarczają tym Wszystkim, którzy o własnych siłach przemierzają górskie szlaki, Tatry były i są natchnieniem dla poetów, pisarzy, malarzy, kompozytorów i Innych – Zwykłych, Szarych. Czy kolejka linowa na Kasprowy Wierch była lub jest dla kogoś takim natchnieniem? Narciarstwo na Kasprowym wymaga pieniędzy. To nie dla biedaków, a zwłaszcza dla dzieci niezamożnych rodziców (zresztą one najczęściej i tak wakacje spędzają w domu – to nie o nie troszczą się pomysłodawcy rozbudowy). Nie widziałem tam nigdy szusujących uczniów z niezasobnych szkół – gdzieś z Polski. To nie jest Góra dostępna dla takiej Młodzieży. Można ją natomiast spotkać na Szlaku, w lecie. Dlaczego o rozbudowie kolejki mają decydować ludzie, którzy nie znają się na tatrzańskiej Przyrodzie, na jej ochronie, na tym co jest Dobrem Społecznym, a znają się na Interesach grupowych, na biznesie (najchętniej swoim)? Ilu naukowców polskich znających się na Rzeczy czy popiera pomysł rozbudowy kolejki? Ilu NAUKOWCÓW z Rady NAUKOWEJ TPN jest za tą rozbudową?

Sądzę, że jest to sprawa OGÓLNONARODOWA. Tu trzeba zasięgnąć opinii społecznej. Jestem pewien, że Społeczeństwo - RZETELNIE POINFORMOWANE – stanie po stronie Ochrony Parku Narodowego. Sądzę również, że stosowne organy Unii Europejskiej – również.

Czy Społeczeństwo jest o tym wszystkim dobrze poinformowane? Jak wygląda problem? Przykład:

Czy pomysł otwarcia bufetu (maleńkiego - na początek) w Katedrze na Wawelu jest zły? Bufet będzie działał tylko przez godzinę dziennie – obiecujemy. I tylko jeszcze udostępnimy fragment posadzki katedralnej, żeby tam każdy mógł wyrycić gwoździem swoje imię. Dobry pomysł, prawda?

Jeden jest Wawel i jedne są Tatry. Mają wspólną cechę. Są Dobrem, są Dziedzictwem Narodowym.

dr inż. Jerzy Mościcki (AGH) – geofizyk, taternik i narciarz

Wydaje: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz

Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW,

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. +12 6340589